



**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Wszystko przemija. Nawet Przystanek Woodstock ogłosił niedawno, że gra już chyba ostatni raz. I specjalnie nie ma się czym martwić. Ale swoja drogą, ciekawe. Czyżby świat miał niebawem się skończyć? Przecież Woodstock jest związany z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy, a ta ma grać „do końca świata i jeden dzień dłużej”. Niezależnie od kondycji inicjatyw Jurka Owsiaaka, nie wątpię, że koniec świata prędzej czy później nastąpi. Ale wtedy to już będzie tylko... Przystanek Jezus (zob str. IV i V).

ZA TYDZIEŃ

- RELACJA z Przystanku Jezus
- PARAFIA PW. ŚW. ANNY W Broniszowie

IX Międzynarodowy Dziecięcy Festiwal Folkloru

Folklor młodych z przesłaniem

Na zielonogórskim festiwalu śpiewem, tańcem i wspólną zabawą dzieci z różnych stron świata łamią bariery języka, tradycji i mentalności.

Mszą św. w kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej 29 lipca rozpoczął się IX Międzynarodowy Festiwal Folkloru. W czasie liturgii, której przewodniczył ks. Rafał Tur, dzieci z zespołów różnych narodowości czytały czytania, modlitwę wiernych i śpiewały swoje ludowe pieśni. – Wszysty mamy prawo do życia w pokoju. Pokój jest nam jednak dany nie raz na zawsze, ale stale musimy o niego zabiegać. To właśnie idea pokoju, współistnienia bez barier, mimo odmienności tradycji, kultury, języka i religii, w pełni realizuje się podczas tego festiwalu – mówił ks. R. Tur. Po Mszy św. zespoły przeszły korowodem wokół zielonogórskiego Ratusza, bawiąc mieszkańców śpiewem i tańcem.

Do udziału w tegorocznym Międzynarodowym Festi-



MAGDALENA KOZIEL

walu Folkloru zgłosiły się 134 zespoły, z czego do występów w Zielonej Górze zakwalifikowało się tylko dziesięć grup, m.in. z Mołdawii, Serbii, Kanady, Włoch i Bułgarii. – Jako zespół jesteśmy pierwszy raz w Polsce. Cieszymy się już z nowych przyjaźni i znajomości – mówił Anna Grochal i Mateusz Kłos z kanadyjskiego zespołu „Tatry”.

W procesji z darami wzięły udział delegacje wszystkich festiwalowych zespołów. Na zdjęciu przedstawiciele zespołu „Tatry” z Kanady

W czasie festiwalowego tygodnia młodzi artyści codziennie występowali na scenie przed Filharmonią Zielonogórską, gdzie też w czasie przedpołudniowych prób uczyli dzieci i młodzież swoich narodowych tańców. Zespoły odwiedziły także około 30 miejscowości w regionie, gdzie występowały dla lokalnej publiczności.

MAGDALENA KOZIEL

SUPERMOTOR DLA NAJLEPSZYCH



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Policyjne święto lubuski garnizon obchodził 27 lipca w Gorzowie Wlkp. Uroczystości rozpoczęła Msza św. w katedrze. – My, kapelani policji lubuskiej stwierdzamy, że ten garnizon jest pierwszy w kraju – mówił po Mszy św. już na Starym Rynku ks. Witold Andrzejewski. Podstawy do takiej opinii mają też władze świeckie. Jak informuje rzecznik Komendy Wojewódzkiej Agata Sałatka, w porównaniu z ubiegłym rokiem wzrosła wykrywalność przestępstw kryminalnych i oszustw. Spadła też ilość skradzionych aut. Nic dziwnego, że więcej policjantów, niż rok temu, otrzymało awanse. Po oficjalnych przemówieniach rozpoczął się festyn. Były konkursy dla dzieci, pokazy sprzętu i taksury policyjnego psa. **TG**

Drugi taki w kraju motocykl z wideorejestratorem ufundował policjantom samorząd miasta. Prędkość max. 250 km/h

Przyszli do Świętego



IAN WALCZAK

Chorągwie procesyjne nieśli członkowie Bractwa św. Jakuba

JAKUBÓW. Sanktuarium św. Jakuba obchodziło 28 lipca swój pierwszy odpust. Tytuł sanktuarium nadały jakubowskiej świątyni władze kościelne miesiąc temu. Do pierwszego w Polsce takiego miejsca kultu ściągęły tłumy. Mszę polową odprawił bp Paweł Socha. Tego dnia wybrano też kapitułę sanktuarium. Jej członkami zostali kustosz, ks. Stanisław Czerwiński oraz przedstawiciele władz regionalnych. Po Mszy odbył się festyn, na który mieszkań-

cy 13 okolicznych wsi przygotowali różne smakołyki. Grała orkiestra górnicza, były zawody sportowe, pokaz ratownictwa medycznego i drogowego pod hasłem „Bezpieczeństwo na szlakach”, który przygotowali policjanci, strażacy i ratownicy PCK z Głogowa i Polkowic. – Jakubów to nie tylko ważne miejsce modlitwy, ale i ciekawy punkt na trasie turystycznej regionu – powiedział Jan Zubowski, prezydent Głogowa, członek kapituły sanktuarium.

Dla Marii Magdaleny



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

PSZCZEW. Kolejny raz Józef Skrzek (na zdjęciu), wirtuoz muzyki organowej i elektronicznej oraz lider legendarnego zespołu SBB, koncertował w kościele pw. św. Marii Magdaleny. Swój koncert 23 lipca zadedykował ofiarom tragicznego wypadku pielgrzymów we Francji. Drugi raz J. Skrzek zagrał i zaśpiewał w ubiegłą niedzielę 29 lipca.

Licznie przybyłej publiczności zaprezentował utwory z nagranej w pszczewskim kościele płyty pt. „Maria z Magdali”. – Jestem zaprzyjaźniony z Marią Magdaleną – mówi artysta, który przyjaźni się także z proboszczem, ks. Zygmuntem Mokrzyckim. Dochód z płyty i ofiar złożonych podczas koncertu przeznaczony jest na remont świątyni.

Łup na krótko

STRZELCE KRAJEŃSKIE. Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn, którzy w nocy 28 lipca okradli strzelecką kolegiatę. Policja otrzymała anonimową informację o podejrzanych mężczyznach kręcących się wokół kościoła. Stróże prawa znaleźli się tam

dokładnie wtedy, gdy złodzieje wynosili łupy z kościoła, do którego dostali się, wybijając szybę w oknie. Włamywacze zrabowali ponad 400 zł z kościelnych skarbon. Mężczyźni w wieku 20 i 23 lat byli pijani. Grozi im do 10 lat pozbawienia wolności.

Mieć takie wesele

JACZEW. W minioną niedzielę przy Wiejskim Domu Kultury odbył się XII Mityng Zespołów Weselnych. Podczas występów dziewięciu kapel z regionu można było zapoznać się także z weselną ofertą zakładów kosmetycznych, salonów mody ślubnej i firm dekoratorskich (na zdjęciu). Zabrakło jedynie stoiska z modą męską, ale mimo deszczu nie zabrakło widzów. – Przystrojenie auta, sali weselnej i kościoła to łączny koszt ok. 800 zł – mówi dekoratorka Agnieszka Szczepańska. – Teraz hitem jest luk z balonów w kształcie serca, okalający wejście do kościoła – dodaje. Wyliczyliśmy, że zorga-



IAN WALCZAK

nizowanie wesela, przy wykorzystaniu wszystkich oferowanych na imprezie usług, kosztuje niewiele ponad 20 tys. zł.

Wakacje z projektami

MYŚLIBÓRZ. W sanktuarium Bożego Miłosierdzia warsztaty przeżywało blisko 40 liderów Szkolnych Kół Caritas z naszej diecezji. Nastoletni liderzy oprócz wypoczynku rozwijali zdolności organizacyjne. – Uczyliśmy się przede wszystkim współpracy – mówi Magda Demczur ze Strzelec Krajeńskich. Warsztaty prowadził ks. Andrzej Wręczycki i studenci z Centrum Wolontariatu Caritas. – Młodzież przygotowała kilka projektów, m. in. przedstawienie teatralne, ankietę wśród mieszkańców na temat jakości życia w mieście i koncert ewangelizacyjny na rynku – mówi wychowawczyni

Beata Kojder. Odbyły się też warsztaty dziennikarskie (na zdjęciu). Prowadzili je dziennikarze diecezjalnych pism: Katarzyna Jaskólska z „Aspektów” i ks. Tomasz Gierasimczyk z „Gościa Niedzielnego”. – Jesteśmy teraz lepiej przygotowani do redagowania gazetki parafialnej czy szkolnej – mówi Justyna Babacz z Nowego Miasteczka. Prowadzący wysoko ocenili zaangażowanie uczestników. – Choć szkoła nie przygotowuje do dziennikarskiego stylu pisania i myślenia, wielu z nich ma autentyczny dziennikarski talent – przekonuje K. Jaskólska.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Liturgiczny konflikt rodziców i dzieci znika we Wspólnocie św. Tymoteusza

Msza św. z przedszkolem

Wielu rodziców chce w pełni uczestniczyć we Mszy św. Ich dzieci za to chciałyby się bawić. Jak, pilnując maluchów, dobrze korzystać z sakramentu? W Gubinie znaleziono odpowiedź.

Niedzielną Mszę św. w kościele Wspólnoty św. Tymoteusza w Gubinie. Dzieci siedzą w ławkach obok rodziców. Trochę mnie dziwi, że nie ma biegania, hałasów i przedstawiania ławek.

Homilia w salce

Każdy, kto ma dzieci, doświadczył tego, jak trudno być skupionym na Mszy św., kiedy pociecha się nudzi, chce pić lub po raz kolejny wychodzi do toalety. Dodatkowo rodzic przeżywa stres związany ze świadomością, że jego dziecko może przeszkadzać innym. Co robić? – Kiedy coraz więcej dzieci pojawiało się we wspólnotcie, stanęliśmy przed problemem, jak z nimi uczestniczyć w liturgii. Postanowiliśmy im coś zaoferować – wyjaśnia Anna Wróbel. Pomysł zrodził się w głowie Danuty Irysik. Rodziny wzięły się do pracy. Odmalowano i przygotowano jedną z salek obok kościoła. Przyniesiono zabawki, gry, kredki i

Zajęcia w „niedzielnym przedszkolu”

kartki. W ten sposób powstało „przedszkole”. W czasie niedzielnej Mszy św. to właśnie tutaj dzieci wychodzą w czasie kazania na własne zajęcia. – Staramy się tak je prowadzić, by nawiązywały do niedzielnej Ewangelii – tłumaczy Anna Przyborska, która na liturgię przyjeżdża z Czarnowic. Za dziecięce „kazania” odpowiedzialne są mamy. – Dyżurujemy i każda z nas przygotowuje kolejne zajęcia. Same wymyślamy, w jaki sposób dotrzeć z treściami religijnymi do dzieci – tłumaczy Anna Wróbel.

Dzieci przynoszą przed ołtarz to, nad czym pracowały w czasie homilii

Pełnia liturgii

Rozpoczyna się kazanie. Zabieram się z dziećmi do przygotowanego dla nich pokoju zabaw. Na stole przygotowane kolorowanki, obok oparta o ścianę wielka Biblia dla dzieci. To do niej zostaną wklejone pomalowane za chwilę obrazki. Dzisiejszy temat to „Wakacje z Bogiem”. Opiekujące się dziećmi mamy słuchają homilii przez podłączony w „przedszkolu” głośnik. Maluchy pod okiem Anny Przyborskiej wklejają swoje prace do papierowej Biblii. Wracamy do kościoła. Dzieci zanoszą swoje dzieło przed ołtarz. – Nasza liturgia jest rozbudowana. Nie skracamy jej ze względu na dzieci. Znajduje się tu czas na dłuższy śpiew i uwielbienie. Każdy z przychodzących tu ludzi może przeżyć ją w pełni – mówi ks. Tomasz Matyjaszczyk, pasterz wspólnoty. Na Msze św. przychodzi coraz więcej rodzin z dziećmi nie związanymi ze wspólnotą. Jak mówią, szukają tu czegoś więcej, a jednocześnie chcą być na liturgii ze swoimi pociechami. Te dwa pragnienia są tu realizowane.

MAGDALENA KOZIEL



ZDJEŃCIE MAGDALENA KOZIEL

Sonda

TO MOJA MSZA

ARTUR PRZYBORSKI
Z CZARNOWIC, VI KLASA SP

– Przychodzę na tę Mszę św. z rodzicami od listopada, ponieważ chcę być bliżej Pana Boga. Tutaj wspólnie z innymi modlę się i uwielbiam Boga. Służę w czasie liturgii jako ministrant. Mam poczucie, że każdy na tej Mszy św. ma swoje miejsce.



PIOTR CIERPIK Z GUBINA,
TATA MARYSI, ZOSI I HANI

– Jestem na tej Mszy św. z żoną i córkami, ponieważ jest ona prowadzona w szczególny sposób. Czujemy, że jest tu z nami Bóg. Ważne jest także to, że w czasie kazania jest zagospodarowany czas dla dzieci. To daje mnie albo żonie możliwość pełnego odbioru homilii. Nasze doświadczenie z trójką dzieci pokazuje, że nie jesteśmy w stanie dobrze uczestniczyć w Eucharystii, jednocześnie zajmując się dziećmi.



SYLWIA LESZCZYŃSKA
Z PLEŚNA, UCZENNICA

– Nawróciłam się w czasie rekolekcji prowadzonych przez mieszkańców domu Wspólnoty św. Tymoteusza. Chciałbym także na Msze św. do innych kościołów, tutaj czuję się najlepiej. Liturgię każdy z nas przeżywa jednocześnie we wspólnocie i sam. Mnie ta forma prowadzonej i rozbudowanej liturgii bardzo odpowiada. Dobrze, że mają tu także swoje miejsce dzieci.





TOMASZ GIERASIMCZYK

W całej Polsce gra wielu rockmanów i jazzmanów, otwarcie wyznających wiarę w Jezusa.

Takich muzyków znajdziemy i u nas.

tekst
**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

Zaczął się w Gubinie, w tamtejszej wspólnocie Odnowy w Duchu Świętym. Był rok 1995. – Kilku nastolatków grało wtedy w Gubińskim Domu Kultury w zespole rockandrollowym, który prowadziłem – mówi Krzysztof Irysik, nauczyciel muzyki i instruktor teatralny. – Kiedyś zaprosili mnie na spotkanie swojej grupy modlitewnej. Zostałem tam. Wkrótce zaczęliśmy nowy projekt. Tak powstały Osiołki Pańskie – opowiada.

Jednocześnie tworzyła się w Gubinie diecezjalna Szkoła Nowej Ewangelizacji. Wraz z hasłem „Nowi muzycy dla nowej ewangelizacji” narodził się też kurs „Dawid” dla muzyków ewangeliza-

torów. Na kolejne kursy do Gubiny przyjeżdżali ludzie z całej Polski. Pierwszy prowadzili ks. Artur Godnarski i Piotr Plecha, basista Budki Suflera. – Piotr zmienił nasze myślenie o muzyce modlitewnej. Kiedyś graliśmy oazowo: gitara, skrzypce i organy, ale bez sekcji rytmicznej, perkusji i basu. Piotr pokazał, że można inaczej – wspomina Krzysztof Borowik, gitarzysta w jednej z zielonogórskich wspólnot Odnowy w Duchu Świętym.

Numer jeden

Dla nowych ewangelizatorów otwierala się też nowa przestrzeń. Przystanek Woodstock. – Pojawiła się potrzeba zespołu ewangelizacyjnego. Jako Osiołki Pańskie zaprosiliśmy jeszcze perkusistę i gitarzystę i powstał Przystanek Jezus – mówi Łukasz Pietsch, obok swego brata Bartka jeden z liderów grupy. Dziś muzyk zielonogórskiego kabaretu Hrabi. Przystanek Jezus grał na... Przystanku Jezus, ogólnopolskiej inicjatywie ewangelizacyjnej przy

Przystanku Woodstock. Potem były pierwsze koncerty i płyta. Przystanek Jezus stał się sztandarowym zespołem ewangelizacyjnym w diecezji. – Nie koncertowaliśmy intensywnie. Jeździliśmy tam, gdzie nas zaprosili. Graliśmy też na Diecezjalnych Dniach Młodych. Byliśmy jedynym takim zespołem w okolicy – opowiada Ł. Pietsch.

Jednak nawet po „Dawidach” nie było eksplozji kolejnych kapel i koncertów na diecezjalnej scenie. Muzyka żyła we wspólnotach i z modlitwy. W Zielonej Górze narodziła się inicjatywa comiesięcznego muzycznego uwielbienia. Grali tam ludzie z Przystanku. – Przez rok spotykaliśmy się w szkole, aby uniknąć ograniczeń związanych z przestrzenią liturgiczną. Przychodziło coraz więcej osób. Oprócz Dni Młodych była to jedyna inicjatywa w diecezji, gdzie było muzyczne uwielbienie z dużo większą instrumentalizacją niż na tradycyjnym spotkaniu modlitewnym – mówi Ł. Pietsch. Trudności organizacyjne sprawiły jednak,

że inicjatywa upadła. Jest nadzieja, że powróci w październiku.

Inna koncepcja

Przystanek Jezus też już nie gra. Dawni członkowie nie zapomnieli o ewangelizacji, ale zespół się rozpadł. Swego czasu na krótko zastąpiła go jazzowa formacja Fruit of the Light. Założyli ją dwaj uczniowie katolickiego LO w Zielonej Górze: Mikołaj Budniak i Eryk Wtorkowski. W 2002 roku wygrali w Zielonej Górze nieistniejący już tutaj franciszkański festiwal Pokój i Dobro. – Zapraszaliśmy do wspólnego grania innych muzyków jazzowych, niekoniecznie mocno wierzących, ale chcących zbliżyć się do Pana Boga – mówi M. Budniak, kontrabasista i absolwent jazzu na Uniwersytecie Zielonogórskim. Dziś gra w The Conception. To grupa chrześcijan, która ma ambicje grać zawodowy, świecki jazz, nie wyrzekając się wiary. – Muzyk ściśle chrześcijański nie dotrze do szerszego grremium, bo ludzie na taką postawę często reagują alergicznie. Gramy

Diecezjalna sc

Przystanek



MAGDALENA KOZIEŁ

ena muzyczna

i co dalej?

w klubach jazzowych, gdzie nikt nie myśli o Bogu, ale my myślimy – mówi M. Budniak. – Kiedyś marzyliśmy o tym, żeby współtworzyć polskie środowisko jazzowe. Dziś gramy z Piotrem Wojtasikiem, Piotrem Baronem czy Maciejem Sikałą. A to są czołowi jazzmani, którzy przeżyli nawrócenie – dodaje.

Uciekające demony

Od dwóch lat w Głogowie śpiewa Głogów Gospel Choir. Chór prowadzi Monika Sagan, śpiewaczka operowa, absolwentka poznańskiej Akademii Muzycznej. Gospel, chrześcijańska muzyka czarnoskórych Amerykanów, jest jej pasją. Nawet magisterkę i dyplomowy recital, jak nikt dotąd, poświęciła tej „śpiewanej Ewangelii”. – Dla mnie to najlepsza forma wyrażenia tego, co Pan Bóg zrobił w moim życiu – mówi. Występowała w operze, ale zrezygnowała z kariery. – To było życie na walizkach. Postanowiłam, że moje dziecko nie będzie wychowywać się z kluczem na szyi.

Poza tym cały ten świątek... Nie mówię, że to niemożliwe, ale żyć w nim po chrześcijańsku jest bardzo trudno. Trzeba mieć skorupę – mówi. Dziś przy Miejskim Domu Kultury prowadzi chór, do którego zaprasza chrześcijan różnych wyznań. Śpiewa w nim kilkanaście osób. – Na koncertach prowadzimy modlitwę, włączamy do śpiewu publiczność. W wigilię Zesłania Ducha Świętego ludzie wręcz płakali. Opowiadali, że to było naprawdę Boże dotknięcie. To był dla mnie największy komplement – mówi.

Muzyka zatem nie tylko łączy ludzi i łagodzi obyczaje. Może też otwierać na obecność Boga. Ks. Marek Kozłowski, wikariusz z Nowej Soli, gra niemal na wszystkim. Razem z Erykiem Wtorkowskim, Justyną Świrniak i Robertem Chyłą od kilku miesięcy tworzą kapelę Funky Brothers. Łączą dwa style: jazz i funky. – Koncerty są konkretnym narzędziem ewangelizacji. Skończył się czas, gdy ludzie przychodzili do kościoła. My jako Kościół musimy wyjść do ludzi. Pójść nawet w dziwne miej-

sca. Gdy graliśmy w Kopalni Złota w Złotym Stoku, ludzie oddawali życie Jezusowi, były uzdrowienia, uwolnienia od demonów, powieździ nawet po kilkunastu latach – opowiada.

Przystanek – reaktywacja

No więc jak to jest z tą naszą sceną? Istnieje. Ale ma swoje kłopoty. Jej aktorzy, a tych nie ma zbyt wielu, wiedzą, że konieczny jest profesjonalny poziom. Zwykła chałtura może być jedynie antyświadectwem, bo współczesnym ludziom, a tym bardziej fanom muzyki, trzeba zaimponować. I nie wystarczy już ksiądz z gitarą. Ale do profesjonalnego poziomu potrzeba profesjonalnego zaangażowania. Tymczasem muzycy napotykają opór materii. Młodzi nie mają pieniędzy na sprzęt czy salę, nie mówiąc już o reklamie i promocji. Dorosłych pochłania rodzina i praca. Wielu jest zawodowymi muzykami, ale z chrześcijańskiej „muzy” żyć jest trudno. U protestantów, którzy

pierwsi włączyli muzykę rozrywkową do głoszenia Ewangelii, jej wykonawcy są doceniani. U nas sponsorów jest jak na lekarstwo, a ten i ów proboszcz, jeśli nawet zaprosi zespół, często chce, żeby grał za darmo. A przecież Pismo Święte mówi: „godzien jest robotnik swej zapłaty”. Z drugiej strony nie ma u nas zbyt dużego popytu na chrześcijański rock, jazz czy hip-hop. Środowisko fanów takiej muzyki jest dość wąskie. Do tego ogólnopolskie problemy. Radiostacje, które przecież kształtują gusta odbiorców, nie traktują chrześcijańskiej muzyki poważnie. Nawet jeśli gra ją pierwsza liga polskich czy światowych artystów. A co dopiero mówić o lokalnych debutantach. Mimo wszystko środowisko chrześcijańskich muzyków, także u nas, rośnie. I jest nadzieja na coś więcej. W Gubinie co miesiąc odbywają się warsztaty muzyczne. Może narodzi się zatem jakiś nowy Przystanek Jezus? – Wszyscy gorąco wierzymy, że taki zespół powstanie – mówi K. Irysik. – Musi powstać, bo tutaj takiego nie ma. ■

Zdjęcie powyżej z lewej: **Modlimy się muzyką. Ostatnia płyta jest świadectwem naszej wiary** – mówi Mikołaj Budniak

Zdjęcie powyżej z prawej: **Głogów Gospel Choir. – Proszę Pana Boga, abymy tym, co robimy, nie zaslaniali Go** – mówi Monika Sagan

Z „Gościem” na szlak

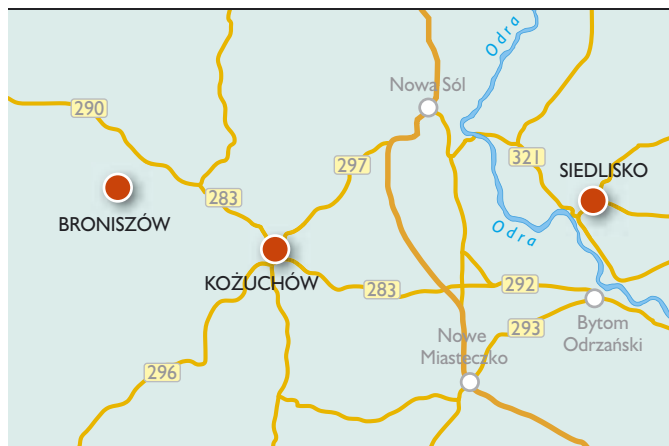
Duch Fabiana i rycerskie zamki



ZDJEŃCIA MAGDALENA KOZIEL



Trasa Siedlisko-Kożuchów-Broniszów



INFOGRAFIKA JACEK BEKMAN

W lubuskich zamkach można zobaczyć legendarnego ducha, podziwiać wielkie obronne mury i oddychać atmosferą dawnej świetności tych ziem.

Słońce cudnie grzeje, a ja zaczynam zwiedzanie od wybudowanego na przełomie XVI i XVII w. zamku w Siedlisku. Jeszcze niedawno zarośnięty i popadający w ruinę, teraz jakby ożywa na nowo. Dzięki wykoszonej i uporządkowanej fosie, pracom remontowym i odgruzowaniu, można lepiej podziwiać jego świetność. To ulubione miejsce spotkań bractw rycerskich.

Wyruszam do Kożuchowa. Miasto wita mnie ogromnymi i w większości dobrze zacho-

wanymi średniowiecznymi miejskimi murami. Wybieram się na spacer po zachowanych fragmentach fosy. Mijam znajdujące się w rynku szesnastowieczne kamienice i dojdę do zamku przez wąskie wybrukowane uliczki.

Wzniesiono go w końcu XIV w. Przez lata był siedzibą książąt, możnych rodów. Pełnił też funkcję klasztoru karmelitów. Dzisiaj znajdują się tu gminny ośrodek kultury i biblioteka.

Kolejny przystanek to Broniszów. W tej wiosce niegdyś były dwie szkoły, szpital, wielkie probostwo i zamek. Na przełomie XVI i XVII w. przekształcono go z zamku obronnego w dwór mieszkalny. Mieszkało tu kilka znanych rodów, m.in. ród von Kottwitzów, którzy władali mająt-

Zamek w Broniszowie ukrywa legendę o Fabianie von Kottwitz

kiem od drugiej poł. XVI w. do drugiej poł. XVIII w. To właśnie za czasów ich panowania powstała zamkowa legenda. Mówi ona o duchu okrutnego poborcy podatkowego Fabiana von Kottwitz, który zniknął w dniu swojego ślubu wraz z całym zgromadzonym bogactwem. Są jednak ludzie, którzy twierdzą, że widzieli Fabiana, jak wieczorami biega po zamku w poszukiwaniu skarbów. Ja jednak żadnych duchów nie widzę. Obchodzę budowlę wkolo i podziwiam fragmenty renesansowej elewacji o motywach roślinnych oraz kamienny późnorenansowy portal z bogatą dekoracją roślinną.

Ostatni punkt mojej wycieczki to kościół pw. św. Anny w Broniszowie. Otwarte furty w okalającym kościół murze zapraszają do zwiedzania.

MAGDALENA KOZIEL

Ocalałe skrzydło wschodnie zamku w Siedlisku z kaplicą oraz dom bramny, pozostałe części twierdzy są ruiną



Kościół pw. św. Anny w Broniszowie

MINIPORADNIK

Zamek w Siedlisku ma prywatnego właściciela. Jeśli ma się szczęście, można do niego wejść w obecności stróża i za opłatą. Dzięki gościnności ks. Jana Makowskiego z Broniszowa, odwiedzający kościół mogą skorzystać z placu zabaw przy świątyni i rozpalić ognisko na terenie plebanii.

POZNAĆ I OPOWIEDZIEĆ

Nasz region odwiedza coraz mniej turystów. A przecież to prawdziwa, choć niedoceniana perła przyrody, historii i kultury. W czasie wakacji zapraszamy naszych Czytelników do wspólnych wypraw w kolejne, przez wielu ciągle nieodkryte zakątki naszej diecezji. O tym, co zobaczyliśmy, opowiadamy innym.





Oaza lektorska i ministrancka

Przygotowani do posługi

Chłopaki z liturgicznej służby ołtarza na wakacyjnej oazie zaprzyjaźnili się z Jezusem, liturgią i Biblią.

29 lektorów i 11 ministrantów uczestniczyło w rekolekcjach oazowych od 14 do 25 lipca, zorganizowanych w Wyższym Seminarium Duchowym w Paradyżu. – Przyjechałem tutaj bardziej poznać Jezusa – mówi Łukasz Sobień z Zielonej Góry.

Program Ruchu Światło-Życie w przypadku oazy ministranckiej łączy się z pogłębioną formacją liturgiczną i przygotowaniem do posługi w parafii. Ministranci, którzy skończyli 15 lat, przechodzą tu kurs lektorski, po którym następuje egzamin. – Odbywa-

ją się zajęcia m.in. z liturgiki i fonetyki. Nauka prawidłowej wymowy i współpraca z

logopedą bardzo pomaga przyszłym lektorom – wyjaśnia ks. Marcin Kuperski, prowadzący rekolekcje. Promocja lektorów odbędzie się podczas wrześniowej pielgrzymki Ruchu Światło-Życie do Rokitna. – Chciałbym, abyście stąd wyjechali z postawą szacunku do Jezusa i drugiego człowieka. Tylko wtedy czytane przez was Słowo Boże i wasza posługa ministrancka będą prawdziwe – mówił ks. Marcin Kuperski do ministrantów zebranych na Mszy św. kończącej rekolekcje.

MAGDALENA KOZIEŁ

Zakończenie oazy. Uczestnicy tamali się chlebem

Głogów – Oaza Nowego Życia

Oaza po raz pierwszy

Osiemnastu gimnazjalistów m.in. z Zielonej Góry, Międzyrzecza, Jasienia i Jordanowa od 14 do 30 lipca uczestniczyło w I stopniu Oazy Nowego Życia.

Wielu z nich na wakacje z oazą wybrało się pierwszy raz. – To ich pierwsze kroki w świadomym życiu religijnym – mówi diakon Daniel Geppert. Tematem I stopnia ONŻ jest poznawanie samego siebie. – Młodzież ma czas na to, by zastanowić się nad sobą głębiej. To czas na odkrywanie swojej godności

i siebie jako chrześcijanina – tłumaczy ks. Przemysław Janicki prowadzący rekolekcje.

Oprócz modlitwy i konferencji był także czas na wypoczynek i zwiedzanie. Oazowicze byli w Grodowcu, Jakubowie, na Wzgórzach Dalkowskich i na basenie. – Bardzo mi się tu podoba, bo dużo czasu spędzamy z Bogiem – zapewnia Bartek Warwarko z Nowego Dworku. Paulina Rzepka też zapewnia, że zbliżyła się do Boga. – Najbardziej przez adorację.

MAGDALENA KOZIEŁ

Sala kinowa na korytarzu domu rekolekcyjnego. Na ekranie „Misja” w reż. Rolanda Joffe’a



Wracamy do tematu

Jednak się należy

W listopadzie ub.r. pisałem o pogrzebach dzieci zmarłych przed narodzeniem. W tekście „Niech nie reagują śmiechem” (GN 27/2006) pojawiły się błędne informacje.

Z tekstu wynikało, że taki pogrzeb jest możliwy niezależnie od czasu, w którym doszło do poronienia, i że szpitale mają obowiązek wydać ciało dziecka rodzicom, którzy pragną je pochować. Pierwszy taki symboliczny pogrzeb odbył się w Zielonej Górze w styczniu tego roku z inicjatyw przedstawieli Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka.

Nieprawidłowa była informacja o tym, że dopiero po 22. tygodniu ciąży matka nabywa prawa do urlopu macierzyńskiego i zasiłku pogrzebowego. Tymczasem, na co zwróciło uwagę Stowarzyszenie Rodziców po Poronieniu (SRpP), sprawa ma się inaczej. Choć obecne prawo jest różnie interpretowane, rodzicowi przysługuje ośmiodziodniowy urlop i zasiłek niezależnie od tygodnia ciąży, w którym doszło do śmierci dziecka. Aby to prawo zrealizować, potrzebny jest skrócony akt urodzenia z adnotacją, że dziecko urodziło się martwe. Akt ten wystawia USC na podstawie wypełnianego przez lekarza czy położną pi-

semnego zgłoszenia urodzenia dziecka. I tu zaczynają się schody. Placówki medyczne, błędnie interpretując przepisy o dokumentacji medycznej, często odmawiają wydania takiego zgłoszenia przed 22. tygodniem ciąży. Tymczasem, co potwierdza Krystyna Kozłowska, dyrektor Biura Praw Pacjenta przy Ministrze Zdrowia, nie mają do tego podstaw prawnych, gdyż zgłoszenie nie jest dokumentacją medyczną.

Lekarze powołują się też na niemożność identyfikacji płci dziecka we wczesnym etapie ciąży i wypełnienia zgłoszenia bez obawy potwierdzenia nieprawdy. Nie ma podstaw praw-

nych, aby – jak pisze K. Kozłowska – „wyegzekwować od lekarza, (który nie jest w stanie stwierdzić płci) wypełnienia ww. dokumentu”. Na tę wątpliwość odpowiada Monika Nagórko z SRpP, powołując się na GUS: „USC ma obowiązek przyjąć zgłoszenie z pustym polem dotyczącym płci. Na potrzeby statystyk wypełnia je do GUS przedstawiciel USC, wpisując »płeć męska«. Rodzice, którzy chcieliby mieć akt urodzenia wystawiony dla córki, mogą złożyć odpowiednie podanie”.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Szczegóły na www.poronienie.pl

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Jakuba w Ośnie Lubuskim

Rzym Północy

Ośno pamięta czasy wczesnych Piastów. Jego mieszkańcy przyjęli chrzest już w 967 roku. Współcześni parafianie cieszą się jednym z największych kościołów w diecezji.

Do połowy XIII w. miejscowość należała do biskupstwa lubuskiego. Była stolicą największego dekanatu, który obejmował 42 kościoły. W 1258 roku Ośno przejęła niemiecka Brandenburgia. Z czasem powstało tu kilka katolickich, a po reformacji także protestanckich kościołów i kaplic. Swoją synagogę miała tutaj też społeczność żydowska.

Malowana Biblia

Największe wrażenie robi jednak ogrom gotyckiego kościoła parafialnego. Takiej świątyni nie ma ani w Gorzowie, ani w Zielonej Górze. Rosła przez wieki. Każda epoka zostawiła w niej swój ślad. – 20 lat temu wewnątrz kościoła odnowiono i poddano regotyzacji. Teraz mówi swoim językiem. To Biblia pauperum, czyli Biblia ubogich, nauka wiary w obrazach i rzeźbach – tłumaczy proboszcz, ks. Jan Kozioł. Jest zafascynowany świątynią. To jego duma. Z pasją wyjaśnia znaczenie malwidła i figur. Ołtarz, ambo-

na, kaplice... Na koniec mały koncert organowy w jego wykonaniu. Ten instrument to nie lada gratka dla znawców. Organy mistrza Sauera z 1876 roku należą do największych w regionie. Niedawna renowacja przywróciła im stan oryginalny. – To prawdziwa perełka. Bardzo się z nimi zżyłem – mówi organista Paweł Rożnowski. Instrument doceniają też inni. Od 13 lat odbywa się tu Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej im. G. Ph. Telemanna, który organizuje Filharmonia Zielonogórska.

Przyszłość starego miasta

–Tu są prawie sami emeryci i renciści – opisuje swą miejscowość Stanisława Wanke, gospodyni na plebanii. Jej córka mieszka z mężem w Anglii. Wyjecha-



Pięciokondygnacyjny, późnorenansowy ołtarz z 1627 r



ZDJEŃCIA KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

li do pracy. To częsty przypadek. I choć mimo wszystko nie brakuje w Ośnie ludzi z inicjatywą, nie wszyscy dają sobie radę. To zadanie dla parafialnego zespołu Caritas. Prowadzi on punkt zbiórki odzieży, którą przekazują parafianie i ofiarodawcy z Niemiec. Organizuje też pomoc żywnościową. Tygodniowo korzysta z niej 20 osób. – Do trudniejszych przypadków trzeba pojechać. Ci ludzie sami nie przyjdą. Często to patologiczne rodziny. Niektórym pomagamy pomalować mieszkanie, w razie poważnej choroby kupujemy leki, wspieramy też studentów z uboższych rodzin – mówi Barbara Kosek, prezes zespołu Caritas.

Spacerując po mieście, odnosi się wrażenie, że jego świetność dawno minęła. Ale niewykluczone, że powróci.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



KS. JAN KOZIOŁ

urodził się w 1932 roku w Dobrzemiu Wielkim. Ukończył seminarium we Wrocławiu i tam też w 1961 r. przyjął święcenia kapłańskie. W diecezji gorzowskiej pracuje od 1972 r. Był proboszczem w Lemierzyczach, a w Ośnie Lubuskim pracuje od 20 lat.

Kościół parafialny budowano od 1248 r.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Ośno jest Rzymem Północy. Nigdy nie mieszkało tu więcej niż sześć tysięcy osób, ale za to było aż osiem obiektów sakralnych. Okolica obfituje w jeziora. Jedno z nich leży w samym mieście. Niedaleko jest też poniemiecki amfiteatr na 10 tys. miejsc. Swego czasu chciał to wykorzystać bp Józef Michalik. Miał tu powstać diecezjalny ośrodek oazowy. Nie udało się, ale oazy przyjeżdżały do Osna przez kilkanaście lat. Według statystyk, parafia liczy pięć tysięcy mieszkańców. Faktycznie jest ich o kilkuset mniej. Emigracja to największy ból parafii. W duszpasterstwie istnieje to, co jest rzeczywiście potrzebne: Caritas, Żywy Różaniec, który uważam za ostoję parafii. Poza tym schola, KSM, oaza i blisko 60 ministrantów w całej parafii, która obejmuje też Gronów, Sienno, Radachów i Połocko. Ten teren był na wskroś pegeerowski. Dziś mieszkają tu rzemieślnicy, urzędnicy i handlowcy. Ostatnio powstało kilka nowych zachodnich firm. Ale zarobki są tam minimalne. Cieszę się, że wspólnie udało się nam tak wiele zrobić.

Zapraszamy do kościoła

- Kościół pw. św. Jakuba: 8.00, 10.30, 12.00, 18.00
- Radachów i Połocko: 9.15
- Gronów i Sienno: 13.15